

Wędrujące rzeczy. Kilka uwag na temat rzeczy transgranicznych

Abstrakt

Autorka podejmuje analizę kategorii rzeczy transgranicznych wychodząc od wystawy Mobile Worlds zorganizowanej w roku 2018 w Hamburgu. Autorka bada status i tożsamość obiektów wymykających się tradycyjnym klasyfikacjom muzealnym, podkreślając ich mobilność, hybrydyczność i zdolność do łączenia różnych światów. Wprowadza pojęcie „zmaterializowanych stref kontaktu” – przedmiotów powstałych w wyniku spotkań kultur, które podważają esencjalistyczne ujęcia rzeczy. Tekst ukazuje znaczenie takich obiektów w społeczeństwach postmigracyjnych, w procesach konstruowania tożsamości oraz w badaniach nad migracją i uchodźstwem.

Słowa kluczowe

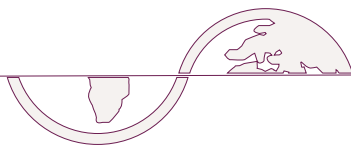
rzeczy transgraniczne, mobilność, migracja, muzeum

Abstract

The article examines the notion of cross-border objects through the Mobile Worlds exhibition in Hamburg (2018). It focuses on objects that escape conventional museum classifications, emphasizing their mobility, hybridity, and capacity to link different worlds. The concept of “materialized contact zones” is introduced to describe objects shaped by cultural encounters that challenge essentialist understandings of material culture. Such objects are shown to play a key role in post-migration societies, identity formation, and studies of migration and refugee experiences.

Keywords

cross-border objects, mobility, migration, museum



Wprowadzenie

W 2018 roku w Museum für Kunst und Gewerbe w Hamburgu miała miejsce interesująca wystawa *Mobilne światy lub muzeum naszej transkulturowej teraźniejszości* (*Mobile Worlds or The Museum of our Transcultural Present*). Sprowokowała mnie ona do rozważenia kwestii autentyczności rzeczy, ich esencjalistycznego ujmowania, a także użyteczności studiów nad rzeczami w świecie dynamicznych przemieszczeń ludzi i społeczeństw postmigracyjnych¹. Z pewnością niektóre z moich przemyśleń nie będą zaskakujące. Literatura z zakresu studiów nad rzeczami i materialnością jest dziś ogromna i obfituje w niezwykle atrakcyjne propozycje teoretyczne.

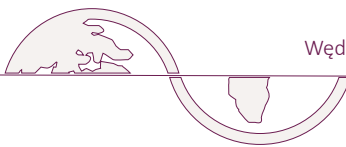
Zacznijmy zatem od wystawy. Jej kuratorem był Roger M. Buerger, który, co ważne, był kierownikiem artystycznym *dokumenta 12* w latach 2003-2007, a także od 2013 roku dyrektorem i zarazem jednym z założycieli Muzeum Johanna Jacobsa w Zurychu, placówki o profilu edukacyjnym. Wystawa wieńczyła projekt badawczy i wystawienniczy realizowany przez dwa muzea i dwa uniwersytety: Muzeum Sztuki i Rzemiosła w Hamburgu i Muzeum Johanna Jacobsa w Zurychu, a także Uniwersytet Viadrina w Frankfurcie nad Odrą i Uniwersytet Johanna Wolfganga Goethego w Frankfurcie nad Menem. W projekt zaangażowani byli kuratorzy i kuratorzy muzealni, artyści, działacze polityczni, studenci². Kontynuacja i wizualizacja projektu ma również formę cyfrową. Na stronie internetowej projektu można znaleźć informacje o jego założeniach, a także dokumentację fotograficzną obiektów muzealnych i prac artystów umieszczonych na wystawie (<https://mobileworlds.org/>). Stronę można traktować jako katalog ekspozycji, chociaż dla jej twórców jest ona realizacją kuratorstwa cyfrowego, próbą przetestowania przestrzeni cyfrowej jako platformy odpowiedniej, a może nawet predestynowanej „do śledzenia historycznych uwikłań” (tamże) rzeczy, które są ze sobą powiązane, a jednocześnie egzystują, jak to określono, w limbo.

Zarówno projekt, jak i wystawa podejmowały refleksję nad wypracowanymi w zachodnich muzeach systemami klasyfikacji rzeczy, a także nad konceptem autentyczności muzealnych obiektów. Zasadniczym pytaniem, które stawiano w ramach projektu było pytanie o alternatywny porządek muzealny, taki, który mógłby uchwycić rzeczy wymykające się najczęściej używanym w muzeum kategoriom geograficznym, czasowym, dyscyplinowym. Jak moglibyśmy klasyfikować obiekty muzealne, gdybyśmy nie opisywali ich jako na przykład antycznych, oryginalnych, autentycznych, etnograficznych, afrykańskich,

europejskich czy azjatyckich? W projekcie pytano więc o rzeczy, których tożsamość jest nieokreślona w kategoriach muzealnych. To z tego właśnie powodu lądują one, jak pisano, w magazynach, egzystują w limbo – otchłani, w stanie zawieszenia, poza porządkiem klasyfikacji. Kwestia tożsamości rzeczy wyłania się tu na plan pierwszy. Porządki muzealne są porządkami esencjalizującymi. Etykietując, nadają rzeczom tożsamość, rozpoznaną jako im przysługująca, stabilna i niezmienna. A jednak także w przestrzeniach muzeum tożsamość rzeczy bywa zmienna i to nie tylko za sprawą weryfikujących atrybucję badań eksperckich, ale za sprawą dynamiki porządków kulturowych, które wprowadzają w ruch obiekty muzealne. Przemieszczenia te dobrze ilustrował James Clifford w artykule *O kolekcjonowaniu sztuki i kultury* rekonstruując „system sztuka-kultura”, w obrębie którego, jego zdaniem, obiekty spoza kręgu europejskiego były „kontekstualizowane i wartościowane na Zachodzie w ostatnim stuleciu” (Clifford, 2000, 233). Cliffordowski system sztuka-kultura warto zachować w pamięci, bowiem ukazuje też, w jaki sposób obiekty nieeuropejskie zostały w ostatnim wieku przyswojone i włączone w instytucje Zachodu, w jaki sposób zostały one uczynione naszymi (tamże, 234), jak i jaka wartość i status były nadawane oderwanym od swego pierwotnego miejsca i czasu obiektom w nowym układzie (tamże, 249).

Autorzy projektu *Mobilne Światy* zaznaczają jednak, że rzeczy wymykające się porządkowi klasyfikacyjnemu niesą rzadkie. Problem klasyfikacji dotyczy również „obiektów opowiadających o handlu, podróżach, migracjach, wojnach i kolonializmie” (<https://mobileworlds.org/>). To przedmioty skupiające „transkulturowe sploty”, swego rodzaju węzły łączące nici przekraczające granice geograficzne, kulturowe, czasowe, narodowe, cywilizacyjne. Ponieważ omawiany tu projekt miał również charakter krytyczny zwrócono w nim uwagę na to, że „trudno byłoby sobie wyobrazić bogactwa i skarby kulturowe Europy bez kapitału wytworzonego w innych częściach świata. I że nie byłoby nowoczesności bez gumy, kawy, ropy naftowej, opium i zniewolenia” (tamże).

Jeszcze jeden wątek projektu wymaga wyeksponowania – odniesienie do kwestii migracji i społeczeństwa postmigracyjnego, a takim są mieszkańcy Hamburga. Pytano, czy muzea, które fundowały idee oświecenia, humanizmu i postępu, oraz były organizowane zgodnie z tradycyjnymi systemami klasyfikacji mogą coś zaoferować współczesnemu odbiorcy, reprezentującemu postmigracyjną społeczność. Czy nie lepiej byłoby opowiadać w nich pluriwersalną opowieść, obejmującą również opór wobec projektu europejskiego? Czy w opowieści



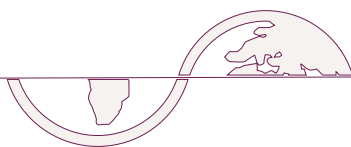
muzealnej nie powinno się „podążać za specyficznymi wzorcami transkulturowych uwikłań”? (tamże). Wystawę *Mobilne światy lub muzeum naszej transkulturowej teraźniejszości* można potraktować jako próbę realizacji właśnie takiej nowej strategii ekspozycyjnej, odpowiedzi na pytanie o to, jak muzealne klasyfikacje mają się do świata zintensyfikowanych przepływów ludzi i rzeczy i jak powinny się zmienić.

Problem mobilności i migracji spinał całą wystawę – wchodząc na nią można było zacząć zwiedzanie od obejrzenia wyświetlanej na dwóch ekranach instalacji wideo *Waves from ships with goods and fabrics from all over the world crash into the Bibby Challenge*, (2018) autorstwa Adnna Softića urodzonego w Sarajewie artysty wizualnego, uciekiniera z Bośni, który w latach 90. XX wieku mieszkał na statku-schronisku „Bibby Challenge”. Statek, zakotwiczony na łabie w środku miasta, przez miesiąc był schronieniem dla wojennych uchodźców z byłej Jugostawii. Był również obiektem granicznym, liminalnym – należącym i nienależącym do miasta. Wystawę zamykała instalacja Tiny Gverović artystki urodzonej w Zagrzebiu, *Sea of People* (2016). Rozwieszona na delikatnej konstrukcji jedwabne materie z nadrukowanymi częściami ciała lekko unosiły się jak fale w powietrzu. W pomieszczeniu słychać było głosy brzmiące jak lamentacje mówiące o „ucieczce, zagubieniu”, „o formach społecznych i rynkach, które [...] wyłaniają się z chaosu gigantycznych obozów dla uchodźców”³. Hamburg był doskonałym miejscem do podjęcia tematu migracji, był bowiem kluczowym portem dla drugiej fali emigracji z Europy w XIX wieku (1880-1915). Wystawa wspominała Alberta Ballina, późniejszego dyrektora generalnego Hamburg-Amerikanische Packetfahrt-Actien-Gesellschaft (HAPAG), który wpadł na pomysł budowy „miasta emigrantów” na Amerikakai (a później na Veddel). Emigranci mieli być w nim zakwaterowani, nakarmieni, przebadani, zdezynfekowani i poddani kwarantannie. O Ballinie i migracji z Europy przypominało zdjęcie ukazujące salę emigracyjną, w której badano opuszczających Europę. Nad wyjściem z niej widzimy motto Ballina: „Moim polem jest świat”. O migrujących ludziach w Hamburgu nie sposób było nie myśleć wtedy, gdy zwiedzałam wystawę. Przed jej wejściem znajdował się namiot przypominający o problemach emigrantów w mieście, ale też o ich wędrówce przez morze Śródziemne. W czasie mojego pobytu w Hamburgu także w Kunsthale, na innej czasowej wystawie: *Nature Unleashed. The Image of Catastrophe since 1600* nawiązano do doświadczeń migrantów z krajów spoza Europy i ich obecności w niej. Prezen-

towana była praca video Marcela Odenbacha *Im Schiffbruch Nicht Schwimmen Können* z 2011 – ukazująca trzech migrantów z Afryki, którzy przybyli do Europy drogą morską. W milczeniu oglądają obraz Theodore Gericault *Tratwa Meduzy* w Luwrze. Po jego szczegółowym obejrzeniu opuszczają salę. W pracy oczywiste były paralele do dramatów uchodźczych.

Zaprezentowane na wystawie *Mobile Worlds* przedmioty nie były jednoznaczne, niektóre z nich zdawały się być hybrydami, ucieleśniającymi przekraczanie granic przez wędrujących ludzi i idee. Świadczyły o relacjach historycznych między kulturami, o powinowactwach i migracjach. Jak pisano w katalogu, pochodziły z transkulturowej międzyprzestrzeni będącej rezultatem wymiany między Północą i Południem, Wschodem i Zachodem (*Mobile Welten*, 2018). Kwestie wymiany gospodarczej, politycznej, militarnej, cywilizacyjnej, społecznej i kulturowej wskazywały i komentowały także obecne na wystawie prace artystów oraz działania zaangażowanych w projekt ludzi.

Sama wystawa robiła wrażenie dość chaotycznej, zwiedzającego umieszczała w swoistym labiryncie rzeczy, w którym obiekty wiązały nie zawsze widzialne nici. Jednemu z komentatorów, Jasonowi Farago, przypominała gabinet osobliwości, w którym można odnaleźć różnego rodzaju rzeczy ciekawe, dziwne i poprzez te własności opowiadające o naturze świata (Frago, 2018). I rzeczywiście, jeśli gabinet osobliwości był mikrokosmosem, którego rozczytanie dawało wgląd w porządek i naturę makrokosmosu, to wystawa była mikrokosmosem świata mobilnego i splątanego relacjami, świata wędrujących rzeczy, ludzi, a co za tym idzie świata ufundowanego na ruchu i ukonstytuowanego z mobilnych światów. Z tego powodu nie bez znaczenia w tytule wystawy jest liczba mnoga – nie mobilny świat, ale mobilne światy. Ale nawet to zgrabne i bardzo nośne porównanie wystawy do gabinetu osobliwości wydaje się nie chwytać jej specyfiki. Niektóre rzeczy i ich aranżacje bardziej kojarzyły się z magazynem, lamusem, śmietniskiem, a może jeszcze czymś innym, na przykład pchlim targiem czy plażą morską, na którą fale wyrzuciły skarby i śmieci (okruchy rzeczy). Wystawa burzyła ustalone hierarchie wartości i reguły klasyfikowania. Rozmywała, jak morska fala, granice między nimi i jak niewidzialna fala dźwiękowa łączyła rzeczy ze sobą. Posługuję się tu metaforą fali, nawiązując z jednej strony do położenia samego Hamburga i jego portowej tożsamości – morze, z którego żyje miasto, umożliwia ludziom i rzeczom przekraczanie granic, wymiana handlowa wprawia w ruch światy ludzi i rzeczy. Z drugiej strony nawiązuję do fali dźwiękowej – niewidzialnej siły oddziałującej



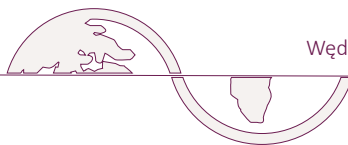
na nas, także wtedy, gdy dźwięku nie słyszymy. Wystawa rozbrzmiewała również dźwiękami i na ich mobilność wskazano w katalogu. Pisano w nim „To właśnie dźwięki są wysoce mobilne. Ich ulotny charakter predestynuje je do wędrówki i wędrują one nie tylko przez muzealne korytarze, ale z jednego kontynentu na drugi. Neapolitańskie pop songi Pino Danielego zdradzają podobieństwo do ćwierćtonów, które wywodzą się z muzyki arabskiej. Winne temu jest morze Śródziemne. Brazylijska »Bossa Nova« winna jest wdzięczność związkom z samba i chicagowskim Cool Jazzem. Obie zaabsorbowały zachodnioafrykańskie melodie i rytmy. Obecnie łatwo nam przez usta przechodzi koncept taki jak »afrykański rytm«, ale co on właściwie oznacza? Gdzie zaczyna się klisza? I czy nie jest przede wszystkim naiwną fantazją to wyobrażanie niepowstrzymanego muzycznego stopienia się bez zważania na granice?» (*Mobile Welten*, 2018, 30).

Łączące rzeczy nici oferowały nowe kategorie, jak pisali autorzy projektu, równie arbitralne jak tradycyjne taksonomie: „Żywny półksiężyc”, „wzór”, „włosy”, „guma”, „białe złoto”, „port hamburski”, „Kanał Sueski”, „Haiti”, „kość słoniowa”, „wystawy światowe”, „rytm i maszyny”, „Afrobrazylia”, „Meiji i później”. Trudno dostrzec jakąś regułę je wyodrębniającą. Regułą zdaje się raczej być brak reguły. W katalogu wystawy pisano, że wyodrębnione działy są naznaczone specyfiką Muzeum für Kunst und Gewerbe oraz powiązane są z upodobaniami, polityczną wrażliwością, zainteresowaniami poznawczymi uczestników projektu. Ale najważniejsze jest to, że kategorie-działy wskazują punkt, „w którym krzyżują się szlaki podróży rzeczy, ludzi, praktyk i idei” (tamże, 6).

Wystawa prowokowała do zadania pytania o ontologię rzeczy, o ich status. Szukając dobrego terminu określającego ich naturę sięgnęłam po słowo „transgraniczny”, mając w pamięci transkulturową koncepcję kultury przedstawioną swego czasu przez Wolfganga Welscha. Przedrostek „trans” w złożeniach oznacza przez, poprzez, poza, za, z drugiej strony. Rzeczy transgraniczne to zatem rzeczy położone po drugiej stronie granicy, a więc przetransportowane z jednego miejsca na inne, by nawiązać do słowa transport. Rzeczy transgraniczne to zatem rzeczy wędrujące. To również rzeczy będące ponad granicami i w tym sensie spinające, łączące różne światy. To także rzeczy, które niejako w sobie spletają odrębne światy. Do opisanie tej ich transnatury dobrze nadaje się termin hybryda, ale też ujęcie ich jako strefy kontaktu. Rzeczy-hybrydy łączą w swej materialności, ale także w swym symbolicznym wymiarze porządku często niewspółmierne, odległe od siebie, a nawet wykluczające się wzajemnie. Taką transkulturową i zarazem transgraniczną rzecz

na wystawie był talerz, który wyglądał na chiński i na którym znalazł się napis imitujący chińskie pismo, ale w rzeczywistości pochodził on z Persji⁴ oraz haitańska flaga – nieodłączny element rytuału voodoo – z wizerunkiem Erzulie Dantor – haitańskiej bogini, na której twarzy widnieją blizny⁵. Wizerunek ten, zdaniem Sebastiana Rypsona, autora książki *Being Poloné in Haiti*, jest inspirowany dewocjonaliami przywiezionymi przez polskich legionistów, a konkretnie wizerunkiem Częstochowskiej Madonny (Rypson, 2008). W 1802 roku Napoleon wysłał 5000 ludzi, by wzmocnić wojska francuskie na Haiti. Według legendy, sygnałem do powstania była Erzulie Dantor, która podczas obrzędów, woodu weszła w ciało kapłanki, aby dać sygnał do jego rozpoczęcia. W opisie projektu przypomniano również paragraf konstytucji haitańskiej z 1805 roku, zgodnie z którą „do narodu państwa Haiti będą należeć wyłącznie »czarni«. »Czarny« odnosi się tutaj do pojęcia politycznego. W ten sposób polscy najemnicy, którzy w czasie walk przeszli na drugą stronę lub niemieccy osadnicy, mogli zostać obywatelami. Uważano ich za »czarnych«”⁶.

Jednocześnie obydwa te obiekty można potraktować jako „zmaterializowane strefy kontaktu”. Nawiązuję tu do znanej pracy Mary Louise Pratt *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkulturowanie*, w której zaproponowała kategorię „strefy kontaktu” inspirowaną nie tylko w badaniach pisarstwa imperialnego, ale również w konceptualizacji muzeów etnologicznych (Pratt, 2011). Pojęcie strefy kontaktu posłużyło Pratt do opisanie „przestrzeni imperialnego zetknięcia się kultur, przestrzeni, w której geograficznie i historycznie odległe ludy kontaktują się ze sobą i nawiązują relacje, wiążące się zazwyczaj z przymusem, skrajną nierównością i trudnym do zażegnania konfliktem” (tamże, 26). Autorka wskazuje, że „strefa” uwzględnia przestrzeń i czas koegzystencji, natomiast termin „kontakt” „podkreśla interaktywne i improwizacyjne wymiary imperialnego spotkania się kultur” (tamże, 27). Istotne znaczenie ma również to, że perspektywa kontaktu przyciąga uwagę do faktu wzajemnego kształtowania się uczestników międzykulturowego spotkania, pozwala rozpatrywać „relacje między kolonizatorami i skolonizowanymi, czy też »podróżującymi« i »podróżowanymi« nie w kategoriach odrębności, odseparowania, lecz współobecności, interakcji, zazębiającego się rozumienia i działania, często też w obrębie skrajnie asymetrycznych stosunków sił” (tamże). Pratt podkreśla niesymetryczność relacji w strefach kontaktu, gdzie kultury zderzają się i zmagają ze sobą, pozostają w relacjach dominacji i podporządkowania (jak kolonializm i niewolnictwo) (tamże).



Przedmiotem analiz związanych ze strefami kontaktu stały się różne źródła pisane⁷. Koncentracja na tekście może jednak prowadzić do istotnego przeoczenia źródeł rzeczowych. Przedmioty, które w swej materialnej formie uobecniają strefę kontaktu proponuję określić mianem „zmaterializowanych stref kontaktu”⁸. Termin ten proponuję, zainspirowana wprowadzonym przez Judith Becker pojęciem „spersonalizowanej strefy kontaktu”, opisującym osoby, które same stały się rodzajem strefy kontaktu przez integrację w swoim życiu różnych kultur. „Czasami [jednostki takie – R.T.], pisała Becker, reprezentowały jedną kulturę dla jednej grupy, a inną dla drugiej – lub zakładano, że to robiły. Były one ułatwiającymi kontakt kulturowymi pośrednikami, ale często musiały ponosić osobiste koszty tych interakcji” (Becker, 2015, 10). Do kategorii zmaterializowanych stref kontaktu należą obiekty, które powstawały pod wpływem spotkania z reprezentantami odmiennej kultury, różnych form ich aktywności w strefie kontaktu. Tego rodzaju przedmioty stanowią urzeczywistnienie procesu transkulturacji, czyli dokonywanej selekcji i transformacji wzorów przekazywanych przez przybyszy. Mary L. Pratt w swoich badaniach wykorzystała etnograficzny termin „transkulturacja”, aby podjąć zagadnienia dotyczące modusów przywłaszczania i odpowiadania na „metropolitalne sposoby przedstawiania świata” (Pratt, 2011, 26). przez ludy indygeniczne. Zmaterializowane strefy kontaktu, podobnie jak strefy spersonalizowane, mediuje między kulturami. W konsekwencji na przykład zachodni badacze i kolekcjonerzy podnoszą niekiedy problem ich autentyczności, stanowią one bowiem rezultat kontaktu danej kultury ze światem Zachodu, a zatem – jak mogliby powiedzieć zwolennicy klasycznego rozumienia kultur jako posiadających wyraźne granice – „zanieczyszczenia” autochtonicznych tradycji.

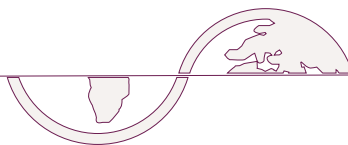
Wskazywane tu postacie rzeczy transgranicznych – rzeczy hybrydy, rzeczy zmaterializowane strefy kontaktu – odślaniają modus istnienia przedmiotów, ich bycie „pomiędzy”, na który zwrócił uwagę Paul Basu w *The Inbetweenness of Things: Materializing Mediation and Movement between Worlds* (2017). Jak pisze „wszystkie rzeczy są »rzeczami pomiędzy«, są migrujące, pośredniczące, przechodnie, »zawsze pośrodku«” (Basu, 2017, 2), są, jak moglibyśmy powiedzieć, pograniczne, poza granicami, są międzystrefowe. Uwzględnienie tej międzystrefowości rzeczy, ich bycia pomiędzy, jak zauważa Basu, oznacza „przyjęcie rozumienia świata materialnego jako konstytuowanego przez ruch i zapośredniczenie [...]. Wszystkie obiekty są w tym sensie »obiettami diasporycznymi« [...] spłotami przebiegających [ongoing] społecznych, przestrzennych,

czaso-wych i materialnych trajektorii i relacji, dyslokacji i relokacji” (tamże). Przedmioty możemy również traktować jako materializację ruchu, przemieszczeń ludzi i idei, znaczeń i wartości. Rzeczy jako zmaterializowane strefy kontaktu są zarazem zmaterializowanymi przemieszczeniami.

Basu przywołuje słownikową definicję między-strefowości. Być pomiędzy to być między jedną rzeczą a drugą, to być mediatorem, być czymś, co nie jest ani tym, ani tamtym. Zwraca też uwagę na pojemność pola semantycznego „pomiędzy”, które „obejmuje procesy mieszania, mediacji, transkulturacji, translacji, splątania, synkretyzacji i kreolizacji, a także stany ambiwalencji, niejednoznaczności, liminalności, podwójnej świadomości i hybrydowości. Pomiędzy to płaszczyzna porozumienia, strefa kontaktu, pogranicze. Jest to przestrzeń relacyjna, przestrzeń sieci i powiązań; ale może też być pustką, otchłanią, strefą zawieszonego ożywienia, zerwanych relacji. Pomiędzy [...] to coś nierozwiązanego (i nierozwiązywalnego), co burzy ustalone kategorie i destabilizuje stabilne granice. Nie jest to ani pozytywne, ani negatywne, niemniej jednak wywołuje pewnego rodzaju użyteczny dyskomfort” (tamże, 10).

Czy o rzeczach pomiędzy nie powinniśmy również myśleć jako o takich, które przemieściły się ze sfery jednoznaczności, określonego statusu, do przestrzeni liminalnej, przestrzeni niejednoznaczności, z której przejdą/mogą przejść do nowej sfery jednoznaczności? Czy taką trajektorię życia mają rzeczy przemieszczające się z migrantami? Czy na przykład rzeczy przywiezione przez ukraińskich uchodźców oraz sprowadzane do Polski w ramach wymiany darów lub transakcji ekonomicznych (wyszywanki, słodczyce Roshena), tracą z biegiem czasu swą narodową tożsamość i zyskują nową właśnie dlatego, że łączą rzeczy i ludzi w nowych układach, że są mediatorami między miejscem pochodzenia a miejscem przybycia? Ale też dlatego, że są darami ponad granicami. Są transgranicznymi rzeczami mediującymi między światami, a ich status jest rezultatem relacji wiążących te światy.

W fundamentalnej dla zwrotu ku rzeczom w antropologii książce *The Social Life of Things. Commodities in a Cultural Perspective* z 1988 roku Arjun Appadurai pisał, że rzeczy nie mają znaczenia poza tym, które przypisane jest im przez ludzi w różnych kontekstach i by dotrzeć do tych znaczeń „powinniśmy podążać za samymi rzeczami, bo ich znaczenia są wpisane w ich formy, użycia, ich ścieżki. Tylko przez analizę tych ścieżek możemy interpretować ludzkie transakcje i kalkulacje, które ożywiają rzeczy... to właśnie rzeczy w ruchu odślaniają swój

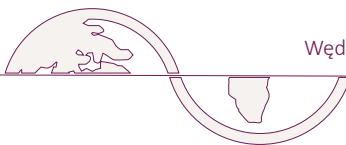


ludzki i społeczny kontekst” (Appadurai, 1986, 5). Wędrujące rzeczy, tak jak migrujący ludzie, zmieniają swój status, „zawierają małżeństwa mieszane” (Frago, 2018) to znaczy splatają się z innymi rzeczami, co w rezultacie przynosi nowe hybrydyczne rzeczy, są modyfikowane i kopiowane. Trafnie tę sytuację przedmiotów ujął Tomasz Rakowski, pisząc, że świat materialny „ulega [...] wciąż wewnętrznej przemienności, gdyż poddaje się społecznym napięciom – zmieniają się całe obiegi przedmiotów i ich społeczne percepcje” (Rakowski, 2008, 71). W nowych czasoprzestrzeniach rzeczom nadawane jest znaczenie, podlegają one także wartościowaniu. Rzeczy są w nich inaczej, można więc mówić, że mamy do czynienia z różną ich ontologią, one są w nich inne np. czym jest maska w rytuale, a czym na ekspozycji muzealnej?⁹ Raymond Corbey w pracy: *Tribal Art. Traffic. A Chronicle of Taste, Trade and Desire in Colonial and Post-colonial Times* wskazywał, że zmiana kulturowej tożsamości rzeczy „relatywizuje pojęcie oryginalnego lub podstawowego znaczenia i ustanawia rzeczy-w-drodze) jako ważny obszar badań na własnych prawach” (Corbey, 2000, 11).

Podkreślając transgraniczną naturę rzeczy, ich bycie pomiędzy, zmienny status ontyczny, odchodzimy od esencjalizujących podejść, akcentujemy ujęcie relacyjne. Warto jednak zastanowić się nad stałym esencjalizowaniem rzeczy w relacjach społecznych i międzykulturowych, nad wskazywaniem granicy kulturowej, tożsamościowej w rzeczach, a więc nad tworzeniem, wskazywaniem rzeczy granicznych, a nie transgranicznych. Lub ujmując ten problem inaczej: nad przyjmowaniem przez nie jasnej, stabilnej tożsamości, nad ich stabilizowaniem. Przy czym esencjalizowanie należy tu rozumieć jako pozycjonowanie rzeczy, ich tożsamość nie jest kwestią esencji, ale pozycji jaką zajmują i jaką im się wyznacza¹⁰. Rola rzeczy w budowaniu tożsamości kulturowej zbiorowości jest niezaprzeczalna, każda zbiorowość orientuje swoją tożsamość wokół rzeczy niezbywalnych, traktowanych jako fundamentalne dla danej wspólnoty, których zniszczenie, grabież, utrata postrzegana jest jako forma kulturobójstwa, zagrożenie dla istnienia wspólnoty. Choć również tego rodzaju rzeczy mają dynamiczne trajektorie życia, choć możemy wskazywać na ich transgraniczny charakter, to jednak w ich kulturowej biografii istotny będzie moment swego rodzaju konserwacji znaczenia i wartości, ich materializacji, dokonywany przez wspólnotę czy jednostkę, dla których stają się one rzeczami granicznymi, wskazującymi na granicę między naszym-obcym, moim-innego. To esencjalistyczne ujęcie rzeczy, a także kwestia ich autentyczności powraca w debatach nad restytucją, dekolonizacją muzeów, zawłaszczeniem kulturowym. Zwrócenie uwagi na to esencjali-

zujące podejście nie oznacza negacji sprawstwa rzeczy. To ich materialność, szczególnie trajektoria życia może sprzyjać ich esencjalizacji.

Moje rozważania nad rzeczami transgranicznymi rozpoczęłam od przywołania hamburskich wystaw, na których podejmowano problem migracji i uchodźstwa. Według danych ONZ liczba uchodźców we wrześniu 2023 roku wynosiła 114 milionów. Liczba migrantów z pewnością jest jeszcze większa. Doświadczenie bliskości odmienności kulturowych, narodowych, językowych, stało się również naszym udziałem. Także my żyjemy w świecie przetransportowanych i przemieszanych światów i rzeczy. Dla badań nad zmianami, które dokonują się wokół nas perspektywa zwrotu ku rzeczom jest, jak wskazywało już wielu uczonych, niezwykle owocna. Nie będę przywoływać tu argumentów za nią. Raczej, nawiązując do przedstawionego tu konceptu rzeczy transgranicznych i wskazywanego napięcia między podejściem antyesencjalistycznym i esencjalistycznym, chciałabym zwrócić uwagę na znaczenie badania rodzajów rzeczy przenoszonych przez granice, śledzenia trajektorii życia mobilnych rzeczy dla studiów nad społeczeństwami postmigracyjnymi oraz nad uchodźcami i migrantami. Istotne jest poznanie tych, które wyznaczają granice i określają tożsamość społeczną i kulturową jednostek, a także ich tożsamość klasową i genderową. To wyznaczanie granic może mieć wymiar bardzo praktyczny, a nie symboliczny. Rzeczy użytkowe wskazują granicę w sposobie ich użycia, na przykład niezmiennie mimo zmiany miejsca zamieszkania sposoby korzystania z krzesel, z lnianych ściereczek w trakcie posiłku. Jakie są rzeczy-szybolety? Graniczność rzeczy należałoby śledzić w domach migrantów, w których na różne sposoby odtwarzają utraconą przestrzeń. Ale także w tych przestrzeniach odsłania się funkcjonowanie rzeczy jako mediatorów, łączników pozwalających ustanowić ciągłość między tam i tu nie tyle za sprawą swej określonej tożsamości, ale poprzez zmysłowe, praktyczne, emocjonalne obcowanie z nimi. Przestrzeń domowa można postrzegać jako swego rodzaju laboratorium transgraniczności i graniczności. Miejsca, w których relacje za sprawą rzeczy i w rzeczach są zawiązywane, granice w wymiarze materialnym przekraczane, ale też na nowo ustanawiane. To także miejsca zmian statusu przedmiotów, przekształcania przedmiotów użytkowych w pamiątki, zbywalnych w niezbywalne, ujawniania się ich transgraniczności i pograniczności.



¹ Wystawę oglądałam z nieodżałowaną przyjaciółką, prof. Dorotą Wolską. Po jej obejrzeniu długo rozmawialiśmy o jej organizacji i przesłaniu. Tekst ten w pewnym stopniu jest rezultatem naszej rozmowy.

² Na temat kuratorskiej strategii, projektu i wystawy interesująco pisała Sophia Prinz w artykule Redesigning the Universal Museum: Epistemic Challenges and Aesthetic Remedies („Museum & Society”, 2024, March 22 (1), ss. 110-128). Przedstawiła w nim również swoją koncepcję kuratorstwa

³ <https://mobileworlds.org/kuenstlerinnen/tina-gverovic/>

⁴ Zob.: <https://mobileworlds.org/objekte/plate-quartz-frit-cobalt-blue-under-the-glaze-faience-with-sheet-and-pseudo-chinese-script-in-chinese-kraak-style-with-pseudo-branding-on-the-ground-in-chinese-style/>

⁵ Zob.: <https://mobileworlds.org/abteilungen/haiti/>
<https://mobileworlds.org/abteilungen/haiti/>

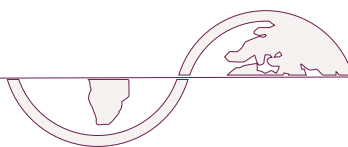
⁶ Nie jest tak jednak w przypadku książki Nicholasa Thomasa *Entangled Objects: Exchange, Material Culture and Colonialism in Pacific* opublikowanej rok przed pracą Mary L. Pratt (zob. Thomas, 1991).

⁷ Przywołuję tu omówienie koncepcji M.L. Pratt, J. Becker oraz własną propozycję kategorii „zmaterializowanych stref kontaktu z: Tańczuk, 2020, 193-215.

⁸ Zob. na temat zmiennej ontologii rzeczy Klekot, 2008, 91-99.

⁹ Nawiązuję tu do rozważań Stuarta Halla na temat tożsamości kulturowej (Hall, 1990, 222-237).

¹⁰ Zob. na przykład numer monograficzny czasopisma „Mobilities” (2008, 3), *Material Culture and (Forced) Migration. Materialising the Transient*, red. Friedemann Yi-Neumann, Andrea Lauer, Antonie Fuhse, Peter J. Bräunelin, UCL Press, London 2022.



Bibliografia

Appadurai, Arjun; Introduction: Commodities and Politics of Value, [w:] *The Social Life of Things; Commodities in a Cultural Perspective*, red. A. Appadurai, Cambridge-New York-New Rochelle 1986, s. 3-63.

Basu, Paul; *The Inbetweenness of Things*, [w:] *The Inbetweenness of Things Materializing Mediation and Movement between Worlds*, red. P. Basu, Bloomsbury Publishing 2017, s. 1-21.

Becker, Judith; Introduction: European Missions in Contact Zones: Transformation through Interaction in a (Post-)Colonial World, w: *European Missions in Contact Zones: Transformation through Interaction in a (Post-)Colonial World*, red. Judith Backer, Vandenhoeck & Ruprecht GmbH & Co. KG, Göttingen 2015, s. 7-24.

Clifford, James; O kolekcjonowaniu sztuki i kultury, przeł. Joanna Iracka, w: J. Clifford, *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, tłum. Ewa Dżurak, Joanna Iracka, Ewa Klekot, Maciej Krupa, Sławomir Sikora, Monika Sznajdeman, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000, s. 233-271.

Corbey, Raymond; *Tribal Art. Traffic. A Chronicle of Taste, Trade and Desire in Colonial and Post-colonial Times*, Royal Tropical Institute, Amsterdam 2000.

Frago, Jason; *The New Type of Museum for an Age Migration*, „The New York Times”, July 11, 2018. Prinz Sophia, *Redesigning the Universal Museum: Epistemic Challenges and Aesthetic Remedies*, „Museum & Society”, 2024, March 22(1), s. 110-128.

Hall, Stuart; *Cultural Identity and Diaspora*, [w:] *Identity: Community, Culture, Difference*, red. J. Rutherford, Lawrence & Wishart, London 1990, s. 222-237

Klekot, Ewa; Tożsamość rzeczy, „Kulturze Współczesnej” 2008, 3, s. 91-99.

Material Culture and (Forced) Migration. Materialising the Transient; red. Friedemann Yi-Neumann, Andrea Lauser, Antonie Fuhse, Peter J. Bräunelin, UCL Press, London 2022.

Mobile Welten, Museum für Kunst und Gewerbe, Hamburg 2018.

„Mobilities” 2008, s 3.

Pratt, Mary, Louise; *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkultuacja*, przeł. Ewa Elżbieta Nowakowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011.

Rakowski, Tomasz; Przemiany, przesunięcia, przedmioty przejściowe. *Antropologia rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, 3, s. 55-72.

Rypson, Sebastian; *Being Poloné in Haiti. Origins, Survivals, Development, and Narrative Production of the Polish Presence in Haiti*, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2008.

Tańczuk, Renata; Zbiory misyjne. Zmaterializowany wymiar spotkań w strefach kontaktu, „Ethos” 2020, 3, s.193-215.

The Inbetweenness of Things Materializing Mediation and Movement between Worlds, red. P. Basu, Bloomsbury Publishing 2017.

Thomas, Nicholas; *Entangled Objects: Exchange, Material Culture and Colonialism in Pacific*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts-London 1991.

Źródła internetowe:

<https://mobileworlds.org/>

<https://mobileworlds.org/kuenstlerinnen/tina-gverovic/>

<https://mobileworlds.org/objekte/plate-quartz-frit-cobalt-blue-under-the-glaze-faience-with-sheet-and-pseudo-chinese-script-in-chinese-kraak-style-with-pseudo-branding-on-the-ground-in-chinese-style/>

<https://mobileworlds.org/abteilungen/haiti/>